

# LUD

Jedynе pismo polskie w Brazylii wychodzące dwa razy na tydzień.

Wydawca i Redaktor: Kulska, Jan Pałka

Redakcja i Administracja otwarte są codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8-11 godz. rano i 1-5 godz. po południu.

PRENUMERATA: W Brazylii 10\$000 z góry, 11\$000 z dołu, półroczna 6\$000; za przesyłkę osobną, nie we wspólnych paczkach, dopłaca się 3\$000; w Argentynie 6 pezów; w Europie 3 dolary; w Ameryce Południowej 2-50 dolary; w Urugwaju 2 pesy urugwajskie

Adres Redakcji „Ludu”: Curitiba — Aven. Dr. Jayme Reis 583

Adres dla listów: Curitiba—Caixa Postal 155—Paraná, Brasil

Adres Telegraficzny: Lud Curitiba

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko z góry płatne.  
Do 3 cm. szerokości przez 1 tam do 3 razy 5\$000  
Od 1 „ „ „ „ za każdy raz na stronie ogłoszeń 3\$000  
Od rocznych ogłoszeń z góry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki  
Od nekrologów 4 cm. szerokości przez 1 tam 3\$000  
Ogłoszenia w tekście według umowy.

„O POVO“ -- Jornal polono bisemanal

Cena numeru 300 rejsów

W KURYTYBIE do nabycia w sklepach pp. Domańskiego, Krysanowskiego, R. Plekacza — Kubisa. W kiosku przy ul. 15 de Novembro (róg ul. Fl. Peixoto).

## SŁUSZNE UWAGI o stanie bibliotek po kolonjach i poziomie czytelnictwa

W miesięczniku „Nasza Szkoła” ukazał się ciekawy artykuł poruszający stan bibliotek i poziom czytelnictwa po kolonjach. Słuszne owe uwagi zamieszczamy poniżej. Red.

»W wiedzy nasza broń«.

Jednym ze skutecznych środków w zwalczaniu alfabetizmu i krzewieniu oświaty jest czytelnictwo.

W krajach o wysokiej kulturze książkę i gazetę zalicza się do takich potrzeb życiowych, jak n. p. codzienne odżywianie się.

Czyta książkę i gazetę najuboższy wyrobnik, rzemieślnik, rolnik, czyta ogółchoiwy wiedzy i nowości.

Taką samą potrzebę życiową uznają towarzystwa i organizacje polskie w Brazylii, dając wyraz temu w swoich statutach, gdzie mowa o zakładaniu bibliotek, czytelni, oraz prenumerowaniu pism.

Bardziej żywotniejsze i ruchliwsze ośrodki zrealizowały w swych siedzibach to, że czy to przy pomocy ofiar, czy też własnymi funduszami skompletowały nieraz okazałe biblioteki.

Dziwny jednak objaw uderza obserwatora, gdy bliżej zainteresuje się stanem biblioteki i jej wykorzystaniem. Okazuje się, czego się nie spotyka w innych krajach, że czytelnicy z ochwilą otwarcia biblioteki, zamiast przyczynić się do jej rozwoju, po wypożyczeniu książki uznali je za swoją własność, ogłaśniając często okazałe zbiory z dzieł najbardziej cennych i najchętniej czytanych.

Zarządy naszych organizacji, kierując się zasadą zaufania względem wypożyczającego członka, nie wymagały takich czy owakich gwarancji; z tych też względów zostały formalnie oszukane, co jest stratą moralną jak i finansową dla reszty członków.

Nie pomagają w takich wypadkach ani prośby ani groźby, bo czytelnik wypożyczonej książki latami nie zwraca i nie zwróci.

Barbarzyński zwyczaj „pożyczenia na wieczne oddanie” stał się chroniczną chorobą naszych bibliotek w kolonjach polskich w Brazylii.

Z tych też względów nie posiadamy dzisiaj w towarzystwach polskich ani jednej porządnej biblioteki (nie mówię tutaj o wyjątkach lecz o ogóle). Mamy tylko zbiory nic niewartych rupiec, w większej części bez okładek, bez początków, bez zakończeń, zdekompleto-

wane dzieła kilkutomowe, kupy szpargałów zabrudzonych, poplamionych, podartych, które niepotrzebnie konserwuje się pod mianem „biblioteki”.

Przypuszczano, że zamiast powstać rzeczy, gdy potworzy się sieci bibliotek wędrownych. I tutaj zawód na całej prawie linii. Wprawdzie biblioteki te tu i ówdzie jeszcze się przechowały, w dodatku zostały nawet w całości wykorzystane, lecz stan ten tak idealny zachował się tam, gdzie znalazła się litościwa osoba, umiejąca dbać o dorobek społeczny.

Sprobo jednak z nader umiejętności dobranych zbiorów bibliotek wędrownych bodaj po trzech latach istnienia zostało zniszczonych.

Nie przyjaciółmi, lecz wrogiem musiały być te książki w tych ośrodkach — gdyż tak szybko przestały służyć ogółowi.

Wandalizm naszych czytelników zabił w zarodku pięknie zapowiadające się poczynania w krzewieniu czytelnictwa, a młodość i niedoświadczenie zarządów naszych towarzystw spowodowały stan bierności i zahamowanie wszelkiej inicjatywy w tym kierunku.

To też nie dziwnem wydaje się obserwatorowi, że wszelkie stare biblioteki ogłoczone przez swych czytelników, nie troszczą się o świeże komplety, bo zgóry liczą się ze stratami.

W tych warunkach, kiedy

Helena Werpachowska

Zwiedzamy Poznań!

Złota kaplica w Katedrze Poznańskiej. — W królestwie egzotycznych stworzeń. — Ofiary ludzkiej ciekawości.

Świerższe-Borki, w sierpniu 1932.

Katedra w Poznaniu, jak na tak wielkie miasto, niezbyt wspaniała, jedynie Złota Kaplica gdzie są posągi Mieczysława I i Bolesława Chrobrego jest rzeczywiście ładna.

Zwierzyńiec jest ładny, lecz niezbyt obszerny. Jest słodny dziać papug, gdzie mieszczą się piękne, starannie pielęgnowane okazy. Gdy tylko w jakimś miesiącu zwiedzam Zwierzyńiec, zawsze serdecznie mi żal tych więzionych zwierząt. Uważam je jako ofiary ludzkiej ciekawości.

Jak pisałam powyżej, podczas naszego pobytu w Poznaniu, było bardzo ciepło i słonecznie; więc w ogrzanych (centralnem ogrzewaniem) pawilonie papug

i oświetlonym wesołym blaskiem słońca, był straszny gwar, płaki szalonym, radosnym krzykiem, porozumiewały się ze sobą. Mnie przypominały się codzienne przeloty papug, nad naszymi pałkami i ogrodami, na noclegi do borów tam w Brazylii. Gwar i nieraz wywabił mnie z mieszkania, aby obserwować nieporządny, krzykliwy lot tych barwnych ptaków.

Tam żyły na swobodzie, szęśliwe, syte i wesołe; wraz z małpami wyrażając kolonistom niezliczone psoty i szkody.

W sadzawce w tym pawilonie wesoło pływały złote i czerwone rybki, których nazwy nie pamiętam, lecz podobno są jadalne. Był tam również olbrzymi żółw.

dorobek społeczeństwa w postaci książki — biblioteki zostaje zmarnotrawiony, tracimy w krzewieniu ogólnej wiedzy bodaj najpotężniejszy środek, jaki ludzkość posiada.

Tracimy go tutaj wśród kolonii polskiej, przyczyniając się do rozrastania ciemnoty i zacofania, a temsamem tracimy jedyną broń w zdobywaniu wyższej kultury i własnego jutra.

Twierdzenie moje, że w sześciu latach kolonii polskiej nie istnieje poszanowanie książki należącej do ogółu, nie jest krańcowe — że wszelkie biblioteki nasze mają nikły promień w oddziaływaniu na rzeszę czytelników, nie jest przesadą — wreszcie, że stan naszego czytelnictwa w ogólności jest oparty na niedźwiołych podstawach — udowodnia życie, bo czytelnik tutejszy nauczył się czytać i przyzwyczaił się w większej części do czytania za darmo.

Darmo czyta gazety, zalegał do lat kilka z prenumeratą. Darmo korzysta z bibliotek, bo jest członkiem danego towarzystwa.

Trzeba nam jednak skończyć z podobną metodą.

Sprawę bibliotek i czytelnictwa w ogólności należy do kładnie przemyśleć i zreorganizować i na zdrowych fundamentach podstawić.

Niechaj zasadą będzie z jednej strony większe poszanowanie mienia społecznego, z drugiej strony niechaj dorobek ogółu w dziedzinie czytelnictwa wyda takie owoce, aby tenże stał się prawdziwym dobrodziejstwem dla łaknących i pragnących wiedzy.

Rudolf Papia

## XII WALNY ZJAZD

Związku Towarzystw „Oświata”

ODBEDZIE SIĘ W NIEDZIELE, DNIA 8 GO STYCZNIA 1933 ROKU

W KURYTYBIE

W SALI GMACHU ZWIĄZKU POLSKIEGO

Szczegółowy program będzie podany później.

Zarząd Zw. Tow. „Oświata”.

## São Paulo poddało się!

Pedro de Toledo przekazał władzę delegatowi gen. Goes Monteiro

Nadzwyczajne wydanie dziennika „Gazeta do Povo” z ostatniego poniedziałku donosi, że Generał Goes Monteiro otrzymał od pułkownika Herculano Carvalho e Silva depeszę w której z upoważnienia gubernatora Stanu São Paulo p. Pedro de Toledo, prosi dowódcę Wojsk na wschodnim froncie o wskazanie nazwiska osoby, której p. Pedro de Toledo powinien oddać rząd Stanu São Paulo.

Nadzwyczajne wydanie dziennika „Gazeta do Povo” z ostatniego poniedziałku donosi, że Generał Goes Monteiro otrzymał od pułkownika Herculano Carvalho e Silva depeszę w której z upoważnienia gubernatora Stanu São Paulo p. Pedro de Toledo, prosi dowódcę Wojsk na wschodnim froncie o wskazanie nazwiska osoby, której p. Pedro de Toledo powinien oddać rząd Stanu São Paulo.

## Depesza Generała Goes Monteiro do Gen. Valdomiro

Agencja Brazylijska donosi z Cruzeiro, że generał Goes Monteiro wysłał do generała Valdomiro Lima, dowódcy Wojsk na froncie południowym następującą depeszę:

„Działania wojenne są teoretycznie skończone z obietnicą poddania się dowodzących wojskami federalnymi i nieregularnymi z S. Paulo.

Proszę dokonać w Itapetinin-

dze urzędowego aktu poddania.

Wojska o których wspominał pozostaną tam pod waszymi rozkazami. Byłbym wdzięcznym, jeżeliby szanowny i dzielny kolega postanowił zajęcie kilku ważniejszych miejscowości, jednakże nie przekraczając Santo Antonio, ponieważ rząd ma propozycję nie zajmować wojskowo São Paulo...»

## RADOŚĆ LUDNOŚCI W CRUZEIRO

Z Cruzeiro donoszą, że pa-

wodu zaprzestania walki zbrojnej.

## Generał João Francisco pod Chavantes

Lewe skrzydło armji południowej znajdujące się pod dowództwem generała João Francisco posunęło się w ostatnich dniach daleko w głąb Stanu São Paulo.

Oddziały generała João Francisco zdobyły kolejno Ribeiro-

polis, Farturę, Salto Grande, Taquara, Belo Monte, Santa Anna, Piraju, Timbury i Ourinho.

Obecnie oddziały gen. João Francisco oblegają miejscowość Chavantes.

Na dziedzińcu ogrodu w sztucznych dwu sadzawkach, pływał sobie lew morski i foka.

Ksiądz profesor Posadzy, przywiózł podobno do ogrodu zoologicznego w Poznaniu wyjca i maleńkiego mika. Te maleńkie, o czarnej skórze mięciuchnej małpki, stroją bardzo ucielenie miny.

Są też w Zoologu (ogrodzie zoologicznym) poznańskim tygrysy, jeden jaguar czarny, lecz nieduży, leniwy, rozespany był jeszcze snem zimowym, odurzony powiewem wiosennego powietrza, jakgdyby nieciekawym słońcem.

Są dwie pary lwów.

Jedna para wielka, leniwa, ponura, jasno żółta.

Leżały w swej przegrodzie beczynnienie, bliźnięta siałki, oczy

ich też płowo-żółte złowrogo partrywały na ludzi. Lew czasami przeciągle ryczał.

Doprawdy, iż robiły wrażenie niektórych typów ludzi jasnomyślnych. Niesympatyczne.

Druga para śniąco żółta, bardzo sympatyczna.

Oczy ich lśniły wesoło w słońcu, ruchy miały elastyczne, pleszczotliwe, biegały i skakały kocietowały się i tańczyły do siebie.

Są mniejsze od poprzedniej pary.

Były tam zebry, różnego gatunku jelenie, żubry, kangury i wiele innych zwierząt. Wśród wielu ptaków chodzących na swobodzie, pawie przyciągały ku sobie wzrok zwiedzających przedcudnymi, barwnymi ogonami z których niezmiernie się pyszności.



Biegali, jak spragniony swobody więźni, zamknięte w swych zagrodach strusie afrykańskie i australijskie.

Dla dzieci największą atrakcją w poznańskim zwierzyńcu jest wspaniały kozioł górski, którego zagroda piętrzy się sztucznie na skałach, na szczycie których ma swą grofę; oraz stoń, którego dzieci karmią z ręki chlebem, bułkami, ciastkami, cukierkami i owocami.

Potulny olbrzym przyjmuje wszystko z godnością. Jestto dla niego bagażela; dzieci psocą mu się, a on równie figluje z nimi palcem umieszczonym przy trąbce pociąga ich za ubranka.

## Z Brazylii

### ZAWIESZENIE BRONI NA FRONCIE POŁUDNIOWYM

Z Capão Bonito donoszą, że zawieszono na froncie południowym wszelkie działania wojenne.

Jednakże nadal utrzymują jest blokada portu Santos.

### POCIĄGI Z RODZINAMI WIĘZIONEMI W S. PAULO.

Z Cruzeiro donoszą, że przyjechał tam pociąg z 600 pasażerami, którzy byli jużto więzieni. Już to zmuszeni do pobytu w São Paulo. Wśród pasażerów znajdowało się wielu oficerów oraz 410 rodzin.

### W S. PAULO DOTKLIWY BRAK MAKI PSZENNEJ.

Wobec dotkliwego braku żywności i wywożenia się zapasów maki pszennej w składach S. Paulo, pułkownik Herculano Carvalho e Silva zwrócił się do Generała Góes Monteiro z prośbą o wypuszczenie więzionych w porcie Rio de Janeiro okrętów z ładunkami maki pszennej przeznaczonej dla S. Paulo.

### LOS

#### GENERAŁ KLINGERA.

Generał Bertold Klinger, który wobec zawieszenia broni i usunięcia go ze stanowiska, zwrócił się do generała Góes Monteiro z zapytaniem, co ma zrobić ze sobą i oficerami, którzy mu towarzyszą.

Generał Góes Monteiro odpowiedział, ażeby stawił się wraz ze swym sztabem w Głównej Kwaterze Armji Wschodniej w Cruzeiro.

### ILE SAMOCHODÓW SPROWADZONO DO BRAZYLII W OSTATNIACH LATACH.

Według przeprowadzonej statystyki okazuje się, że import samochodów do Brazylii spadł bardzo znacznie w ostatnich dwóch latach.

W 1927 r. sprowadzono z zagranicy na rynek brazylijski 25.591 samochodów pasażerskich i towarowych.

W 1928 roku sprowadzono 45.427; w 1929 aż 53.928, natomiast już w 1930 r. tylko 1946 samochodów dopiero w następnym roku 1931 ilość importowanych samochodów podniosła się do liczby 4.429.

### CZAS LETNI O GODZINĘ PRZESUNIĘTY.

Stosownie do dekretu Szefa rządu z dniem 3-go b. m. obowiązuje czas letni, t. j. wskazówki zegarów należy posunąć o godzinę naprzód.

### ZWIERZOSTAN DOMOWY W BRAZYLII

Według przeprowadzonej, roku zeszłego, statystyki zwierząt domowych okazuje się, że Brazylija posiadała 89.363.226 sztuk.

Wśród zwierząt domowych najwięcej znajdowało się bydła bo 42.539.205 sztuk, nierogacizny 21.614.622 sztuk, 10.660.598 sztuk owiec, 6.573.329 koni,

## Nieco o »P. Prawdzie« gdy pisze nieprawdę

Od Przew. Ks. Pawła Śliwińskiego otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcjo!  
W kilku numerach »Polskiej Prawdy w Brazylii« ukazały się ohydno-oszczercze »artykuły« o naszej kolonii. Zdziwił się można, by pismo, które się choć trochę szanuje, mogło propagować taką »głiznę moralną«.

»P.P.« choć się afizjuje jako pismo katolickie, bezpartyjne, niezależne — zależy jednak od brzdów i chętnie takowe przyjmuje i karmi nimi swoich »postępowych« czytelników.

Możnaby było jeszcze wybaczyć, gdyby to samo »czcigodne, postępowo-kulturalne« pismo przynajmniej w tym samym czasie przyjmowało i ze strony przeciwej artykuły obronne.

Nie chcą rozmazywać tych brzdów po innych gazetach, postanowiłem sobie na nie odpowiedzieć tylko w »P.P.« — specjalnej do tego. Ona jednak — w swem dziewictwie — zarumie niła się.

Wobec czego proszę bardzo Redakcję »Ludu« o umieszczenie załączonego listu otwartego.

Wiem, że do pisma tak spokojnego i pod każdym względem bez zarzutu jak »Lud« może to się — w tym tonie — nie nadaje, ale mi wybaczą szanowni czytelnicy. Nieprawdę, zbyt wielką by milczec. Niech nasi przeciwnicy wiedzą, że nie wolno kłamać bezkarnie.

São Feliciano, 7-go września 1932 r.

### List otwarty

Do Szanownego Redaktora »Polskiej Prawdy w Brazylii«,  
P. Ign. Sklarskiego.

Będzie już dwa miesiące, jak posłałem listem poleconym mój dosyć długi artykuł, prosząc o umieszczenie go w swem piśmie, jako odpowiedź p. »Kemiczowi« z nr. 25 »P.P.«. Pan jednak nie umieścił mego artykułu, choć tam tylko przemawia zdrowy rozsądek, prawda, a przeciwników korespondencje, w których się roi od kłamstw, oszczerstw najobydniejszych, nie przestaje publikować. Nie znając pana, uważałem go za człowieka uczciwego, który na serjo ma zamiary dobre, chce pracować dla dobra społecznego, a teraz się okazuje wręcz przeciwnie. Jeśli się rozchodzi umieszczyć coś na Kościół, na księży, to pan w swem »zaczem, katolickim, bezpartyjnym« piśmie umieszczasz z największą »przyjemnością, bez żadnej kontroli choćby największe »świństw«, ale jeżeli się rozchodzi bronić to, co dla nas powinno

stanowią święty obowiązek, dać odpawą należyta nikczemnikom, to inna para »tamanków«!

Ładnie może p. Redaktor Sklarski »szklil oczy«, ale tym, co je mają gdzieś. Wiemy co myśleć o pańskiej »Prawdzie«, jakich »idealów« broni.

Niech pan wie gdzie są brudy. Brudy nie są w sposobie powiedzenia rzeczy, — szczególnie takim co się nie zna na delikatności, — ale w propagowaniu brudnych teorii, jak n. p. ja waszego T-wa: »utrzymanie polskiej szkoły o programie postępowym (!!) nie związanym z jakimkolwiek wyznaniem«. Czy człowiek rozumny może takie zdanie wypowiedzieć? Czy pan wiesz gdzie szukać ludzi nie »związanych z jakimkolwiek wyznaniem?« W domie wariatów. Idź tam pan a znajdziesz ich — tylko tam, bo zwykli śmiertelnicy są związani: jedni są katolikami, drudzy żydami, inni mahometanami... Pan także ma wyznać, nie i bardzo ściśle jego przestępstwa: nienawiść, wojna temu wszystkiemu co rozumne, dobre, szlachetne... Dzisiaj dając w szkole dobre podstawy religijne i to trudno młodzież utrzymać w karbach, a co dopiero wychowywać ją jak »bydełko«. Niech pan nie ucieka się do argumentów z »średniowiecza«, już je uprzedziłem i na nie odpowiedział w artykułach, których pan nie chciał publikować.

Biedni ludzie »postępowi«, »pokraki umysłowe« jak ich nazywa Jeske Choleński, »porwywa ją się z motyką na słońce«.

Proszę przeczytać mowę w CZP, wygłoszoną — na powitanie p. Konsula Generalnego — przez p. Dr. Grabskiego a drugą w zarządzie Tow. Szkoły Ludowej wygłoszoną przez p. Dr. Kossobudzkiego, Co za różnica! W pierwszym zdrowy rozsądek, szlachetność charakteru, jasność, szczerłość... a w drugim jałowość, brak idei, żadnego polotu, mimo wyrazów emfaticznych, jak: »Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i t. d.«

Oóż z tego, jeśli ta »Najjaśniejsza Rzeczypospolita« ma takich osobników. Nie wstruszy się p. Marsz. J. Piłsudski temi słowkami...

Najlepszą dla Niego chluba i pociechą to jest prowadzić dalej po Bożemu to dzieło wyzwolenia Polski, dzieło, które On rozpoczął w imię Boże. Pamiętając, że Polska o tyle będzie Polską o ile będzie Rzymsko-Katolicką. Obyście nakoniec to zrozumieli!

Pan i cała pańska »Kul-tura«.  
Ks. P. Śliwiński.

## Rzady w São Paulo

objął z polecenia gen. Monteiro pułk. Herculano Carvalho

Generał Góes Monteiro polecił dowódcy Polioji Paulistańskiej pułkownikowi Herculano Carvalho e Silva złożyć gubernatora S. Paulo p. Petro de Toledo, i przejąć rządy w Stolicy São Paulo.

Również generał Bertoldo Klinger został aresztowany.

Pułkownik Herculano Carvalho e Silva wydał odezwę skierowaną do ochotników paulistańskich.

### ODDZIAŁ NEWTON I DALTRO MASZERUJĄ W KIERUNKU S. PAULO

Z Cruzeiro donoszą, że z polecenia generała Góes Monteiro oddziały Newton i Daltro wy-

szzerowały w kierunku S. Paulo. Jednakże oddziały te nie wejdą do stolicy São Paulo.

5.231.433 sztuk kóz i 2.745.021 sztuk mułów.

Hodowla bydła stoi najwyżej w Stanach Rio Grande do Sul, Minas, S. Paulo, Bahia i Matto Grosso.

### KURYTYBA

P. ZALESKI WYJECHAŁ DO POLSKI.

Ubiegłego tygodnia wyjechał do Polski p. Stanisław Zaleski. Nagły ten wyjazd stanowi pewną

niespodziankę, jeśli się zważy że przed kilku miesiącami p. Zaleski po swym przyjeździe do Parany w wywiadzie udzielonym »Polskiej Prawdzie« obiecywał Kolonji założenie aż trzech banków polskich w Brazylii. Tymczasem poza kilku nieporozumieniami wniesionymi w kolonję polską i podobno kilku pseudonimowemi paszkwilami (jak Urbu) zamieszczonymi w »Polskiej Prawdzie« p. Zaleski, bankowiec i wybitny ekonomista nic nie pozostawił.

Zwyczałem już tylu innych, swoje niepowodzenia na gruncie parańskim, p. Zaleski stara się usprawiedliwić trudnościami stawianymi przez tutejsze społeczeństwo.

### NOWI LEKARZE.

Na Uniwersytecie Parańskim odbyło się w obecności p. Interwentora Ribas oraz przedstawicieli władz uroczyste wręczenie dyplomów lekarskich 22 akademikom.

### KURS WALUT.

W Kurytybie banki wywieściły następujący kurs walut.

Funt szterlingów (gotówką)	46\$056
Dolar	13\$310
Marka	3\$262
Lira	\$700
Frank franc.	\$536
Frank szw.	2\$641
Peset	1\$119
Pez urugwajski	6\$511
Pez arg. (banknot)	3\$526
Pez arg. (w złocie)	8\$014
Milrejs (w złocie)	7\$270
Złoty	1\$900

### PADAJĄ ULEWNE DESZCZE.

Wiosenne dni obfitują w ulewne deszcze połączone z grzmotami.

W ubiegły poniedziałek padał prawie cały dzień ulewny deszcz.

### Rio Grande do Sul

#### UPRZEDZENIA NOWOŻEŃCÓW DO MIESIĄCA WRZEŚNIA.

Jedno z riograndeńskich pism donosi, że w Porto Alegre w ciągu miesiąca września statystyka zawierania małżeństw wykazuje zaledwie jedną czwartą część liczby jaka przeciętnie dochodzi w ciągu innych miesięcy.

Istnieje bowiem, pewien zabobon, jakoby małżeństwa zawierane w miesiącu wrzesień nie były szczęśliwe. Dziwny ten przesąd podobno tłómaczą tem, że nazwa miesiąca »Agosto« brzmi niemal jednoznacznie ze słowem »desgosto«.

Dr. Sylwino P. de Araujo VORONOFF  
wynałazca brazylijskiego lekarstwa

### Fluxo Sedatina

kobieta jest ocaloną.

Słynny ten lekarz brazylijski jak również uczonej rosyjski wynałazł lekarstwo

#### FLUXO SEDATINA

Pewna pani cierpiąca na choroby kobiece a po zażyciu lekarstwa Fluxo Sedatina doznała w przeciągu dwóch godzin ulgę: organizm jej został uregulowany wszelkie bóle znikły na zawsze.

Fluxo Sedatina poleca się lekarzom i akuszerkom.

Fluxo Sedatina używa się po wszelkich szpitalach i po Domach Zdrowia w São Paulo i w Rio.

Fluxo Sedatina można nabyć w aptekach.

Na żądanie daje się porady przysyłając znaczki na list.

RIO — Rua Alfandega 105.

### TEORJA I PRAKTYKA

Przez ulice w Berlinie jedzie na rowerze jakiś młody izraelita. Rower kreśli dziwne zygzaki, aż wreszcie niefortunny cyklista najechał na opasłego Niemca ze swastyką w klapie. Ten zaczyna pnieć się ze złości.

— Ty parchu, cóż to, dzwonić nie umiesz?

— Dzwonić to ja umiem, tylko jeździć nie umiem!

## P. Bartnicki „wyjaśnia“

Zdemaskowany przedstawiciel sekty starokatolickiej, p. Bartnicki, zamieścił w ostatniej »Polskiej Prawdzie« wyjaśnienie; przypomina ono dowcip p. Zaprzana:

— Pan jest często w stanie nieodpowiedzialnym! — powiadała mu sąsiadka.

— Co? 200 milów nagrody, kto udowodni, że kłamie — woła w odpowiedzi Zaprzana wyhyllając niewiedząco którą sąkanicę.

Oni do Sasa a on do lasa!

P. Bartnicki wyjaśnia ale nie te zarzuty, które mu stawia komunikat Poselstwa:

Ponadto, p. Bartnicki czyni ukłon w stronę Redakcji »Luda«, iż odważyła się przedrukować wspomniany komunikat. Należałoby jeszcze p. Bartnickiemu dygnąć w stronę »Polonii« i »Gazety Polskiej«, które również przedrukowały, głosząc obławę sekciarzowi, komunikat.

Podobne bowiem pominięcie świadczyłoby: iż p. Bartnicki czyta tylko »Lud«, a to mogłoby popęps humor nawet nieodpowiedzialnemu redaktorowi.

## Obwieszczenie

Konsulat Generalny R. P. w Kurytybie zawiadamia wszystkich mężczyzn, obywateli polskich, urodzonych w roku 1912, względnie będących w wieku od 21 do 23 lat włącznie, zamieszkałych lub czasowo przebywających w Brazylii, w Stanach Parana. Santa Catharina, Rio Grande do Sul, Matto Grosso i Minas Geraes, że w myśl art. 25 Ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym z dnia 23-go maja 1924 roku (Dz. U. R. P. N. 40 z r. 1926), niezależnie od czasu oraz powodów wyjazdu ich z kraju, winni się zgłosić do Konsulatu Generalnego (Rua 15 de Maio N. 411) w Kurytybie pod osobistą odpowiedzialnością za niedopełnienie tego obowiązku, na zasadzie art. 97 wspomnianej Ustawy, w terminie od 1-go listopada do 31-go grudnia 1932 celem zarejestrowania się.

Zgłoszenia można przysyłać również pocztą, załączając znaczek pocztowy na odpowiedź, oraz podając równocześnie w piśmie: 1) Imię i nazwisko, 2) Datę i miejsce urodzenia, 3) Imiona rodziców, 4) czy żyją (ojciec matka), 5) zawód ojca, 6) miejsce faktycznego zamieszkania w kraju, 7) miejsce pobytu (adres obecny), 8) Narodowość, 9) Wyznanie, 10) Zawód względnie zatrudnienie, 11) Wykształcenie, 12) Stan cywilny, 13) Ukaraenia sądowe, 14) Wady fizyczne.

Rejestracja niniejsza ma charakter wyłączenie ewidencyjny i nie będzie pociągała za sobą obowiązku powrotu do kraju.

Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej.

### POSZUKIWANIA

Za pośrednictwem Konsulatu Generalnego R. P. w Kurytybie poszukiwane są następujące osoby:

**Abram Hryn**, lat 50, pochodzący z Rzeszka, pow. Rawa Ruska, zamieszkały w okolicy Kurytyby;

**Nitschke (Nitszke) Aleksander**, zamieszkały w Stanie Rio Grande do Sul;

**Stopyra Jan** — syn Jana, ostatnio zamieszkały w Kurytybie;

**Walega Władysław**, ostatnio zamieszkały w Araucaria, Stan Parana.

Ktoś znał adres powyższych osób, proszony jest o podanie go Konsulatu Polskiemu w Kurytybie osobiście lub pismem.

Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej.

## ŚMIECH TO ZDROWIE

### CHRCZYNY.

Pani Kuśpidrowicz od godziny stoi w kabinie telefonicznej i przetrzuca kartki Spisu Abonentów. Przed kabiną utworzył się tłok. Wreszcie jeden z czekających otwiera drzwi i pyta grzecznie: — Przepszram pania, zdaje mi się, że pani nie może znaleźć numeru. Czy mogę pani pomóc? — O, dziękuję panu! Ja nie mam zamiaru telefonować. Jutro są chrczyny mego siostrzeńca i szukam dla niego ładnego imienia.

### NIC NOWEGO.

Szlojme Pinkeles z Rzeszowa spotyka swego znajomego Jojne Kepelesa z Tarnowa. Wywiązuje się między nimi następująca rozmowa:

— Co nowego w Rzeszowie? pyta Kepeles.



— Coby było nowego? Nic się u nas nie dzieje — odpowiada da Szlojme.

— Ale przecież już przeszło trzy miesiące nie widzieliśmy się, to coś tam u licha musiało się wydarzyć?

— Ano, pies zawył na ulicy.

— Dlaczego zawył?

— Bo mu ktoś nastąpił na ogon.

— A dlaczego nastąpił mu na ogon?

— Bo był wielki nawal ludzi na ulicy.

— Dlaczego nawal?

— Policjant złapał jakiegoś opryska i odprowadził go na policję.

— Kto to był?

— Twój sawagier.

— Tak? Co ty mówisz? A dlaczego go zamknęli?

— Bo fałszował weksle.

— To przecież u niego nie nowego.

— Przecież ci odrazu na początku powiedziałem, że w Rzeszowie niema nic nowego — odpowiada rozżalony Szlojme.

**POSTĘPOWY ŻEBRAK.**

— Litościwa osobie — proszę o jakieś małe wsparcie — nie mam roboty, żona chora.

— Jaktó? Przecież sobie przypominam, żeście w przeszłym tygodniu byli tutaj i dostali coś odemnie, mówiąc że wam żona umarła i że potrzebujecie na pogrzeb.

— Ja? — A może... A no tak, łaskawa pani, to prawda, to ja byłem, ale proszę łaskawej pani, to rzeczywiście na pogrzeb, to była ta poprzednia żona, teraz już mam drugą...

**CZEM JEST KAWA.**

— Kawa, to strasznie głupi napój. Najpierw się ją pali, żeby była czarna, potem dodaje się śmietanki, żeby była biała, miesza się z cykorią, by była gorzka i dodaje cukru, by ją osłodzić. Nakoniec grzeje się ją, a potem dmucha się, by ostygła.

# „Oświata”

Av. Dr. Jayme Reis 588 C. P. 155  
Curitiba, Paraná  
poleca swe wydawnictwa

**Słownik Portugalsko-Polski**  
tom I. str. 700, oprawa wny oprac. przez X. J. Górala 22\$000

**Słownik Polsko-Portugalski**  
tom II. stron 800, oprawy oprac. przez X. J. Górala 25\$000

**Gramatyka języka portugalskiego**  
stron 240 oprawna, oprac. X. J. Góral 6\$000

**Klucz do ćwiczeń i zadań gramatyki języka portugalskiego**  
oprac. X. J. Góral 1\$500

**Rozmówki polsko portugalskie**  
oprac. X. J. Góral 3\$000

**Katechizm Religii Katolickiej**  
wyd. II. przekł. X. J. Góral  
cena 1\$500 i 1\$700, oprawne 2\$000

Nadto „Oświata” posiada książki z zakresu najnowszej literatury polskiej, podręczniki szkolne, zawodowe, książki gospodarcze i t. p.

NB. przy zamówieniach listowych należy opłacić przesyłkę pocztową.

**KLINIKA DENTYSTYCZA**  
Kazimierz Mitozuk  
Chirurg-Dentysta

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyczny.  
Specjalność: Złote mostki i płyty kauczukowe.

**Aven. Luiz Xavier 128 (sobrado) CURITIBA**

**Dr. Carlos Heller**

Praktykował w hamburskich, wiedeńskich i paryskich szpitalach.  
Praktyka ogólna

Leczy specjalnie choroby skóry, weneryczne, pecherza i włośny.

Klinika dla dzieci. — Leczy żyłki oraz rany na nogach bez operacji.

Leczy sztucznymi promieniami Diatermia

Konsultoryj: m: Nad Pharmacia „Brasile”  
Praca Thadentes 390. Przyjmuje od 12 do 1:30 i od godz. 4-jej do 6-jej.  
Rez: Rua Comendador Araújo 970 — Telefon 424

**DR. CARLOS MOREIRA**, Lekarz.  
Specjalnie leczy oczy, uszy, nos i gardło. Konsultorium: Pharmacia Lacerda  
Rua Marechal Floriano N 237. — Telefon 349. Od godziny 10-tej do 11-tej i od 3-jej do 5-jej.  
Rezydencja: Rua Visconde de Nacar 860 — Telefon 888.

Kupuje się kaszę w każdej ilości; płaci się 3\$500 za kwartę.  
Praca Generoso Marques 52.

**Casa Jaragua**  
Telefon 403

przy Avenida João Pessoa Nr. 10 (dawniej Av. Luiz Xavier) — Curitiba.  
skład serów, masła, wędlin najrozmaitszego gatunku, jaj, szynek, salami i t. p. Artykuły te są sprowadzane z najtańszych i najlepszych fabryk. Artykuły pierwszorzędne  
Ceny są bardzo niskie.

**Obsługa w polskim języku.**

**Słynne lekarstwo HAEMATOGEN D-RA HOMMELA**



rozpowszechnione po całym świecie już od 35 lat działa znakomicie przeciw: **Anemii, Sklerozie Splotom, Malarji, Neurastenji, grypie, febrze, zapaleniu płuca, skarlatynie, odrze, chorobom kobiecym, skrofotom, astenji, i t. d.**

Lekarstwo HAEMATOGEN D-Dr. Hommela działa ze skutkiem.

**SKŁAD MEBLI**  
Firma: **JAKÓB KOZIEN**  
RUA SÃO FRANCISCO 332

**Sprzedaje się meble:** szafy, krzesła, łóżka, kołki, stoły, kredensy, szafy kuchenne, sofy, kanapki i t. p. powyżej wspomniane sprzęty wykonuje się na zamówienie. Ceny są bardzo niskie.

Nie jest tak wygodne jak **Oświetlenie Elektryczne**

—0—

**Korzystajcie z tej okazji!**

**OD 1-GO PAŹDZIERNIKA DO 15-GO LISTOPADA 1932**

**Oplata depozytu 6 w ratach.**

TAKSA POŁĄCZENIA ELEKTRYCZNEGO WYNOŚI 6\$000 DLA TYCH, KTÓRYM WYŁĄCZONO PRĄD OD DWÓCH MIESIĘCY.

**ODDZIAŁ HANDLU**

**Cia Força e Luz do Paraná**

**Club de Mercadorias**  
Rua 15 de Novembro Nr. 282 — CURITIBA

Sprzedaj towarów wogóle, na spłaty tygodniowe z prawem do losów ciagniętych w każdą sobotę przez **Loteria da Capital Federal.**

**Każda „Prestamista” wygrywa czterema satkami.** Wybierz sobie jeszcze dziś towary i zapisz się do losowania. Nagrodę Klubu otrzymało już bardzo wielu. Zwróć się do nas o informacje a wysłamy ci je wraz z spisem towarów. Zapisując się do naszego Klubu, Szanowny Pan nawet nie przypuszcza, jak wiele nabywa wciągając się na listę losowania i ile może wygrać za nieznaną opłatę. Na żądanie wysyłamy spisy i fotografie. **WYDAJEMY TOWARY NA PRZÓD — NIGDY SIĘ TU NIE TRACI.** Spłaty wygodne, termin długi z prawem jeszcze do losu w każdą sobotę. **Potrzebujemy Agentów Dajemy dobre Komisowe.**

**Pijcie Kawę Tosca**  
NAJSMACZNIEJSZY NAPÓJ CODZIENNY.  
**Do nabycia we wszystkich sklepach.**

## Co pisze Kalasanty Włóczykij

Włóczyłem się znowu szeregiem tygodni po różnych kolonjach i miasteczkach. Byłem w Iratach, gdzie odwiedziłem Wuję Balbina, potem i do Ryja Klary zająrzalem, a po drodze, w Malecie, to ci miałem taką awanturę „rewolucyjną”, że i sam nieboszczyk Sowizdrzał lepszejby nie wymyślił. Ale o tem kiedy indziej, bo mam ważniejsze sprawy na piórze.

Byłbym już wcześniej pisał, jeno mi oboróbska nie pozwoliła. Nabawiłem się takiego kataru, że Balbina nie nadążyła chusteczek prać. Ale nie na tem konienc. Gorsza była grypa, która mnie wymęczyła, co się zowie. A teraz to mi rymatys dokucza. Trudno, starość nie radość!

Więc zrozumiełicie, Kochani Czytelnicy, dlaczego tak długo milczałem. I kto wie, czybym się był zabrał dziś do pisania gawędy, gdyby nie Balbina. Ktoś jej powiedział, że w „Polskiej Prawdzie w Brazylii” niemal co numer wymyślają na mnie. Zaczem poczęła nalegać, abym się odezwał i odparł te napasli.

— Kobieto, mówię do niej, z tymi ludźmi niema co dyskutować. To bractwo jest tak przewrotne i uparte, że, choć w duszy — o ile się do niej przyznaje — nieraz czuje, iż nie ma racji, to jednak powtarza w kółko, aż do znużenia te same zawsze frazesy kłamstwa i bluźnierstwa. Ci ludzie przesądają w sprawach religij i Kościoła, a nie wiadomo, nawet czy znają choć Dzieśięciuro Przykazań Bożych. Więc szkoda słów. Wszak już Salomon powiedział: „Głupiemu gadać, a skorupę od jaja drutować, to jedno”. Na zaczepki

osobiste zaś nie warto odpowiadać.

— Masz rację, rzekła na to Balbina, ale jednej rzeczy nie powinienes im podarować, a to, że cię nazwali krzyżakiem i przyjaciele Niemców, bo nie jeden kolonista bezmyślny, który czyta to piśmido, gotów uwierzyć w to kłamstwo.

— Na to ja już nie poradzę, że ktoś uwierzy w te brednie. Wiadomo natomiast, że nie jeden z tych „patryotów”, gardzących na łamach „arcykatolickiej” i „arcypolskiej” Prawdy w Brazylii kuma się z Niemcami. Mało to naprzykład „postępowców” należy do klubu niemieckiego w Iratach i popiera wrogie nam organizacje? Znana zaś jest rzecza, że złodziej, aby zmilic czujność, najgłośniej krzyczy: „Łapaj złodziejka!”

— Wiesz, co mię też korci? Ta obłuda ohydna. Najprzód kpił z naszych gawęd i szydził, a potem sami drukowali wypochny mózgowy jakiegoś gaduły. To przecież postępowanie nierozumne!

— Moja droga, za wiele wymagasz od tej spółki. Proźny trud, szukać u niej postępowania i rozumnego. Starczy przypatrzeć się bliżej przezwiskom, jakie redaktorzy tego organu „kultury” sobie sami nadają: Samoniek, Gaduła, Kalosz, Urubu, Kemlicz (koniokrada z „Potopu”) i t. p., aby sobie utworzyć o nich zdanie. Znasz przecież mądre słowa naszego pisarki Orzeszkowej: „Półgłówki zwykle najwyżej głowy podnoszą”.

— Święta prawda, lecz zastużona ta autorka powiedziała też, że „walka ze złem, jakkolwiek

byłoby ono silne, nie przestanie być obowiązkiem i potrzebą ludzi poczciwych, odważnych i rozumnych”. Przecież nie możemy pozwolić na to, aby garstka wyrotowców, bez protestu z naszej strony, stała obrzucała blo tem Kościół, którego jesteśmy członkami. Trzeba przekonanych ludzi, iż nie na tem polega „postęp” i „kultura”, że się ludowi swemu wiare wydziera, jeno na tem, że się ją umacnia, własnym zwłaszcza przykładem, bo „oświata bez religij” jak ostrzegal Henryk Sienkiewicz — wyhoduje tylko złodziej i bandytów.

— O słuszności tych słów dawno jesteśmy przekonani, ale czy o tem przekonasz owych „postępowców” i „kulturówców”, wątpię. Ci ludzie wcale nie pragną poznać prawdy, boby sami jej poszukiwali. Im więcej będzie ich przekonywać, tem więcej będą lżyli i szydzili. Przypomina mi się tu świetna historyjka, którą wyczytałem w pewnej gazecie:

Otóż podczas wspólnej jazdy koleją pewien niedowiarek zaczęział siedzącego w pobliżu księdza, naigravajuć się z wiary i praktyk religijnych. Kapłan ze względu na licznych pasażerów, przystępujących się tym bliźnierstwom, zbijał zarzuty i starał się przekonać ateusza o prawdach wiary św. Ten jednak nie zważał na słuszność wywodów kapłana, lecz coraz wścieklej, gdyż czuł swą niemoc, atakował księdza. Wkońcu, zaśleplony, krzyknął: „Wszystko głupstwo, nie ma Boga, niema duszy! Człowiek to jak ta świnią, gdy zdechnie, wszystko się skończy”. Ksiądz

szkował się już do odpowiedzi, dyspułę i umieściłem ją w dziesięjszej gawędzie, aby Kochani Czytelnicy w spokoju ją sobie odczytali i sami osądziłi po czyjej stronie jest słuszność.

Przy tej okazji zaś pozdrawia wszystkich serdecznie Wasz stary przyjaciel i sluga  
Kalasanty Włóczykij

**Droga szklanka piwa**

Pewien Anglik który zjawił się w Paryżu nie wiedział, że w mieście tem nie można otrzymać napojów alkoholowych przez całą noc. Gdy o godz. 2 w nocy zażądał w barze przy ul. de la Tour-nelle szklanki piwa, otrzymał odpowiedź, że wolno prowadzić wyszynk piwa tylko do północy, zeżłościli się i z wielką awanturą opuścił lokal. Ponieważ był pod dobrą datą, więc wypadłszy z baru oparł się niespodzianie o budkę telefoniczną, na której był napis: „W razie potrzeby rozbij szybę i wezwaj policję”.

Anglik zdecydował, że potrzeba taka nadeszła. Rozbił szybę i przyłożył słuchawkę do ucha. W tej chwili odezwał się głos: „Tu prefektura policji”. Wówczas Anglik zawołał: „Chcę dużej szklanki piwa”. — Niech pan zaczeka, zrobi się w tej chwili. — brzmiała odpowiedź.

**DIETA.**

— Pan jest zanadto otyły! Jeśli chce pan być zdrowym, musi pan jadać owoce, jarzyny, sałaty i suche bułki.

— Dobrze, panie doktorze; przed, czy po obiedzie?

szkował się już do odpowiedzi, dyspułę i umieściłem ją w dziesięjszej gawędzie, aby Kochani Czytelnicy w spokoju ją sobie odczytali i sami osądziłi po czyjej stronie jest słuszność.

Przy tej okazji zaś pozdrawia wszystkich serdecznie Wasz stary przyjaciel i sluga  
Kalasanty Włóczykij

**Droga szklanka piwa**

Pewien Anglik który zjawił się w Paryżu nie wiedział, że w mieście tem nie można otrzymać napojów alkoholowych przez całą noc. Gdy o godz. 2 w nocy zażądał w barze przy ul. de la Tour-nelle szklanki piwa, otrzymał odpowiedź, że wolno prowadzić wyszynk piwa tylko do północy, zeżłościli się i z wielką awanturą opuścił lokal. Ponieważ był pod dobrą datą, więc wypadłszy z baru oparł się niespodzianie o budkę telefoniczną, na której był napis: „W razie potrzeby rozbij szybę i wezwaj policję”.

Anglik zdecydował, że potrzeba taka nadeszła. Rozbił szybę i przyłożył słuchawkę do ucha. W tej chwili odezwał się głos: „Tu prefektura policji”. Wówczas Anglik zawołał: „Chcę dużej szklanki piwa”. — Niech pan zaczeka, zrobi się w tej chwili. — brzmiała odpowiedź.

**DIETA.**

— Pan jest zanadto otyły! Jeśli chce pan być zdrowym, musi pan jadać owoce, jarzyny, sałaty i suche bułki.

— Dobrze, panie doktorze; przed, czy po obiedzie?



# Sklep

## Artykułów Spożywczych Rocha Piekarza i Tomasza Kubisa

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkty krajowe. — Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne.

SPRZEDAJEMY NAJLEPSZE

Nawozy Sztuczne i Makę Kostną  
PRACJA CORONEL ENES 80, RÓG SÃO FRANCISCO — CURYTYBA

## Skład Pierwszorządny Polski Artykułów Spożywczych Władysława Józefa Brzezińskiego

przy RUA IGNACIO LUSTOZA 41, RÓG RUA DUQUE de CAXIAS

Każdy chce kupić dobrze i tanio a zwłaszcza w czasie kryzysu. Otóż w moim składzie można kupić tanio i dobre artykuły spożywcze jak: cukier, makę, ryż, ziemniaki, otrąby i dużo innych artykułów w ten zakres wchodzących. — Najrozmaitsze napoje krajowe i zagraniczne. — Narsadzia kuchenne stolowe; narzędzia do uprawy ogrodów.

Posiadam artykuły tylko w najlepszym gatunku i sprowadzam je bez pośredników za gotówkę i dlatego mogę sprzedawać je bardzo tanio. Proszę odwiedzić mój skład.  
Władysław Józef Brzeziński.

## „A Vencedora“

Fabryka cukierków i karmelków w najlepszych gatunkach i w papierki owijanych.

Cukierki malinowe, kokosowe, miętowe, cytrynowe, truskawkowe, bananowe, mleczne i gumowe. — Prócz tych są jeszcze inne gatunki specjalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych. — Uprasza się Szan. Rodaków o łaskę we przekonaniu się że są najtańsze i najlepsze w Curytybie. FRANCISZEK LACHOWSKI  
Curytyba — Rua Cabral N 451 — Curytyba



leczy reumatyzm, bóle pierśiowe, bóle zębów, uszu, nęwralgii, kolki, świeże rany i t. p.

Lekarstwo zażywa się przez nacieranie.

Jest do nabycia we wszystkich aptekach.

## Baczność!

Wszystko po cenach niższych. Książki do nabożeństwa — wielki wybór. Co dopiero nadszedł z Europy! — Obrazy religijne, figury kościelne, kropiczniki, lichtarze i wszelkie inne towary dewocjonalne! Wszelkie przybory szkolne. Drukarnia i introligatornia. — Fabryka pieczętek gumowych i metalowych.

C. E. SCHULZ & COMP.  
Rua Barão do Serre Azul 66-72  
CURITYBA — Paraná

## POLSKI HOTEL HOTEL MARTINS

Właściciel: M. Jaruga  
RUA NACHUELO N. 114 — CURYTYBA — Paraná  
Naprzeciw Pałacu Muncyjalnego, róg Blacu Dr. Gen. Marques, Caixa Postal 468, Tel 989.

Kuchnia pierwszorządna. Urządzenie wspaniałe w modnym żelazobetonowym pałacyku z wszelkimi wygodami i higieną. 50 pokoiów urządzone z komfortem. — Ceny przystępne.

## PHARMACIA BRASIL Pracja Tiradentes Nr. 390 CURITYBA

Apteka ta jest zaopatrzona wielkim wyborem wszelkich produktów aptecznych, drogerji, perfumerji i t. p.

Wszystkie produkty sprowadzamy wprost z najlepszych źródeł i płacimy za nie gotówką i dlatego możemy je sprzedawać tanio.

Przed podjęciem daje się poradę lekarską dla biednych darmo.

## „Acendedor Record“

jest to masa do podpalania; nie brodzi i nie eksploduje, jak nafta lub alkohol. Pudełko zawierające 100 kawałków kosztuje \$3000 i wystarcza na 100 razy do podpalenia. Proszę spróbować!

Acendedor jest fabrykowany przez Joao Schmeil, S. Paulo, Caixa postal 8696. — Główny Agent na Brazylię: Alfredo Ernesto Bichels, Pensão i Hotel Commercial, Rua Joao Negrão 774 — Curytyba.

## Bank Francusko - Włoski Południowej Ameryki

Ulica 15 de Novembro — Róg 1-ro de Março

### Curityba

KAPITAŁ ZREALIZOWANY Frs. 100 MILJONÓW  
FUNDUSZ REZERWOWY Frs. 137 MILJONÓW

33 Filje w Brazylii, Francji, Argentynie, Urugwaju, Chile i Kolumbji  
Korespondent oficjalny Skatbów francuskiego i włoskiego.

Złatwia wszelkie operacje Bankowe na najlepszych warunkach.

Podje muje się przesyłek pieniężnych do Polski w złotych w każdej innej walucie za pośrednictwem następujących banków

Bank Handlowy w Warszawie, Warszawa.

Filje: Baranowice, Będzin, Brześć n/ Bugiem, Częstochowa, Kalisz, Katowice, Kowel, Kraków, Łódź, Lublin, Lwów, Płock, Poznań, Radom, Równe, Sosnowiec, Wilno i Włocławek i korespondenci we wszystkich miastach polskich.

Bank Francusko - Polski, Paryż

Filje Częstochowa, Gdańsk, Katowice, Łódź, Poznań i Warszawa

Kto chce jechać do POLSKI lub z Polski do BRAZYLJI niech się uda tylko do solidnej Kompanji Okrętowej

## „Chargeurs Reunis“ i „Sud Atlantique“

JEDNOLITA TRZECIA KLASA.

KOMPAJNA TA SPRZEDAJE BILETY BEZPOŚREDNIO DO KAŻDEGO MIASTA W POLSCE i odwrotnie bilety „chamańsk“ z Polski do Brazylii.

Stała bezpośrednia komunikacja z polskiego portu Gdynia z Brazylią i Argentyną.

Doskonała organizacja przy sprowadzaniu rodzin ze wszystkich miast Europy Centralnej a szczególnie z POLSKI.

Informacje w języku polskim i brazylijskim udziela P. TEOFIL G. VIDAL

Curityba -- Pracja Carlos Gomes 315-321  
Paraná

## Na KASZEL

Zażywaj tylko lekarstwo

„XAROFE SANTO ANTONIO“

Lekarstwo to działa przeciw chorobom pierśiowym jak: przeciw kaszlowi, astmie, grypie i osłabieniu płuc. Lekarstwo to gwarantuje dobry stan twego zdrowia. Do nabycia w Aptekach i Drogeriach.

Chcecie wzmacniać Wasze siły?  
To pijcie piwo

# PORTEL z Atlantyki

## Jedź, jedź do... Hedżasu!

Historja warszawskiej żydóweczki i murzyna króla Hedżasu. Piękna Rachelka znika... Opuszczony narzeczony i teściowa udali się w pogon!

Jedno z warszawskich pism podaje wcale ciekawą historjkę: Niezwykła ta historia wyda rzyła się przed kilku tygodniami. W Warszawie bawił z wizytą wioekról Hedżasu. Przyjechał z liczną świtą i służbą. Między innymi miał ze sobą lokaja Szirazana Marzuku.

Piękny był to chłopiec. A choć płeć miał nieco ciemną (taki już los, że urodził się murzynem), warszawianki szalały za egzoty czną postacią.

Proszę tylko pomyśleć, wysokości, jak topola, w pięknym, białym burnusie i wspaniałym za woju na głowie — Szirazan tak przewracał białkami do każdej spotkanej warszawianki, tak błyskał wspaniałymi ostrymi zębami — i jak tu nie szaleć!

Szirazan, jako człowiek Wschodu, Ignął najbardziej do „naszego“ wschodu. I upodobał sobie piękną pannę Rachelę Szenderowiczówną z Nalewek.

Rachelka nie miała serca z kamienia i zadzierżgnięta wkrótce nić sympatji zamieniła się w gorący wulkan miłości.

Kochali się. Przysięgi, zapewnienia padały z ust kochanów. — Nigdy, nigdy nie rozstanie my się, na wieki jesteśmy związani!

Niestety wszystko ma swój koniec. Musiała się skończyć i sielanka Rachelki z Szirazanem. Wioekról wyjeżdżał. Opuszczał Warszawę na zawsze.

Plakała Rachelka zwiesił głowę murzyn.

— Co robić, co robić? — bezradnie powtarzał Szirazan.

A Rachelka, jako że kobieta zawsze jest sprylna, gdy chodzi

o utrzymanie narzeczonego, odezwiała się:

— Nie martw się, kochany Szirazane! Ja do ciebie przyjadę do same Moke czy Mekke, jak sze ona tam nazywał!

Otarł tzy Szirazanek. Z wdzięcznością spojrzął na Rachelkę... i poszedł pakować rzeczy króla.

Wioekról wraz z otoczeniem opuścił Warszawę. Wyjechał i Szirazanek.

Rachelka czekała na wiadomość i milcząco przyjmowała umizgi nowego narzeczonego, Ryszarda Fryszmana.

Aż wreszcie Rachelka dostała jakąś tajemniczą depesze ze Stambułu. I tegoż dnia zniknęła z Warszawy. Zniknęły razem z nią i 4-000 złotych z szafy jej czcigodnego tatusza.

W domu Szenderowiczów wzbuchła awantura! — Co tam awan-

tural! Gwałt! Na całe Nalewki! I „narzeczony“ się o tem dowiedział... Zrozpaczony żyd chciał popełnić samobójstwo. Otworzył kurek gazowy i położył się na łóżko. Za chwilę wstał i sprawdził, czy okno jest otwarte... Znowu się położył. — Gaz nieco ta skotał gardło... Wstał więc raz jeszcze, poszedł do niedoszlých teściów, rzucił się tam na fotel i grobowym głosem oznajmił:

— Popelnilem samobójstwo!

— Nie bądź głupi, Ryszardku!

— zawołała teściowa. — Lepiej pakuj walizkę i jedziemy do ci. Hedżasu, szukaj Rachelkę!

I znowu z kasy pana Szenderowicza zniknęło kilka tysięcy: zięć i teściowa popędzili tymczasem do Stambułu...

Jaki będzie wynik wyprawy? Ozy odnajdą Rachelkę? Nie wiemy.

W każdym razie cała Warszawa doskonale bawi się tą historją: jak Rachelka z Szirazanem zdołali się porozumieć? Boć ona nie mówiła po arabsku, a on po polsku...  
\*A. B. C.\*

## Wojna w Szwecji... z niedźwiedziami CZY POCZOIWY MIŚ ZASŁUGUJE NA WYTEPIENIE?

Szwecja wypowiedziała obecnie nową wojnę.

Przeciwnikiem, którego zamierzają pokonać, nie jest jednak społeczeństwo ludzkie, ale państwo zwierząt. Najnowsze dekryty zapowiadają walkę przeciwko niedźwiedziom. Dekret ten został poprzedzony kampanją, wytoczoną przez prasę, która podzieliła się na dwa obozy: za i przeciw niedźwiedziom. obrońcy kuddatych Misiów powoływali się na argumenty romantyczne i przyrodnicze. Lecz „antyniedźwiedzarze“ wykazali, że zwierzęta te czynią zbyt wielkie szkody

wśród trzód, pasących się w górach i w imię tych praktycznych racji zwyciężyli.

Przy tej okazji przytoczono wiele rysów charakterystycznych tych zwierząt, zdolnych obudzić dla nich sympafję. Niedźwiedzie są przecież urodzonymi artystami, ozywiającymi życie na jarmarkach i targach i ściągającymi swoimi podziwieniami sztuczkami liczne zastępy publiczności do menażerji i cyrków.

Zmyślność i dobroduszość niedźwiedzia doskonale charakteryzuje następująca, podobno autentyczna anegdota:

Rzecz miała się wydarzyć w Rosji w czasach przedwojennych. Pewna właścicielka ziemska miała oswojoną niedźwiedźkę, której łagodność równała się jej groźnemu wyglądowi. Oibrzymiej niedźwiedźki było na imię „Tania“. Była ona ulubienicą swojej pani i nieraz towarzyszyła jej w przechadzkach po lesie. Pewnego razu jednak, nie wiadomo, czy Tania coś zbroiła i pani chciała ją ukarać, czy też z innego powodu, dość, że mimo wymownych prośb niedźwiedzi cy, pani zamknęła ją w jej zagrodzie i udala się sama na przechadzkę.

Uszedłszy dwa czy trzy kilometry drogą leśną, zobaczyła nagle przed sobą ogromnego niedźwiedzia.

— Tania! — pomyślała. — W jaki sposób zdołała się ona wymknąć z zamknięcia? Taka niesubordynacja zasługiwała na ukaranie. Pani N. zbliżyła się zatem do niedźwiedzia i uderzyła go kilka razy parasolką po nosie.

Uważając, że kara ta jest dostateczna, pogłaskała go potem po kuddach i zawołała za sobą.

Potężny zwierz był posłuszny wezwaniu i krok za krokiem towarzyszył pani N. aż do zamku.

Ta skierowała się od razu do zagrody Tani, choć ją umieścić w zamknięciu. Jakież było jednak jej zdziwienie, gdy ujrzała drzwi zamknięte, a po otworzeniu ich leżącą spokojnie w zagrodzie Tanię.

Okazało się, że inny niedźwiedź z własnej ochoty towarzyszył pani N. na zamek. Ponieważ był to samiec, więc pani N. zatrzymała go do pary dla swojej Tani. Podobno śladło to żyło w najprzykładniejszej zgodzie.

## Jak krawiec ukarał dłużnika

O nieprawdopodobnej historii donoszą z hiszpańskiego miasta Barcelony. Oto pewien młodzieniec, który miał zwyczaj brać ubranie od krawców i regularnie za nie nie płać, spotkał pewnego dnia swojego krawca na ulicy. Już chciał go wyminać dyplomatycznie, gdy nagle krawiec zbliżył się z uśmiechem i powiedział:

„Drogi panie, garnitur pański jest fatalnie wymięty i nieodprasowany. Jak pan może chodzić w takim garniturze? Przytni pan ujme i sobie i mojej firmie.“

Młody człowiek uznał rację i dał się nakłonić do odwiedzenia zakładu krawieckiego. Tam też zdjął ubranie i czekał na odprasowanie garnituru. Allicsi czekanie to przeciągało się nadmier nie. Złoty młodzieniec zaczął szczeć zębami, a gdy wreszcie zjawił się krawiec na jego krzyki i wrzaski, — otrzymał wyjaśnienie, że ubranie powędrowało do szafy że zaraz przyjdzie policjant, aby aresztować złotego młodzieńca za niepłacenie.

Istotnie młodzieńca wyprowadzono z zakładu w zupełnym negliżu i wsadzono do więzienia. Kara była dość wysoka, gdyż opiewała na dwa miesiące i jeden dzień więzienia.

Pomysłowy krawiec śmiał się w kutał.

DZIECKO FACHOWCA.  
— Synek dyrektora teatru wraca do domu po pierwszej swojej w życiu bytności w szkole.  
— No, jak tam było? — pyta ojciec. — Ach, tatusiu, jak tylko można najlepiej — wszystkie miejsca aż do ostatniego wyprzedane.